



Dotacja statutowa

po nowemu

Nowa ekipa Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego próbuje ratować sytuację związaną z drastycznym obniżeniem dotacji statutowych dla instytucji naukowych, spowodowaną fiaskiem pseudoreformy finansowania nauki Polsce, wprowadzonej przez poprzednią ekipę. Jedną z kluczowych przyczyn tego niepowodzenia był prawie zupełny brak powiązania wielkości dotacji statutowej z przeprowadzoną w 2013 roku kategoryzacją jednostek naukowych (kategoria naukowa wpływa na 4 do 5% wyliczonej dotacji statutowej). Na stronach Biura Informacji Publicznej ministerstwa można przeczytać projekt nowego rozporządzenia w sprawie dotacji statutowej. Trwa okres konsultacji społecznych. Pozwalam więc sobie zrecenzować wstępnie ten projekt.

Najpierw pozytywne: (i) najważniejszą sprawą jest rezygnacja z tzw. kwoty przeniesienia, wyliczanej na podstawie ubiegłorocznej dotacji na działalność statutową, oraz ogłoszonego corocznie przez ministra współczynnika przeniesienia; (ii) zwiększenie roli kategorii naukowej w wyliczaniu wielkości dotacji statutowej; (iii) próba zniwelowania różnic w wielkości dotacji statutowej, występujących w grupach z taką samą kategorią naukową, wśród jednostek wspólnie ocenianych; (iv) przyjęcie zasady, że wyliczona kwota dotacji statutowej nie może być niższa niż 85% wartości dotacji z roku poprzedzającego przyznanie dotacji (np. dla jednostki posiadającej kategorię A). Te wszystkie zmiany należy ocenić jednoznacznie pozytywnie. Nie prowadzą one co prawda do zwiększenia puli środków przeznaczonych na naukę (rozporządzenie działa w ramach przyjętej na ten rok ustawy budżetowej), ale wprowadzają racjonalne i logiczne oraz zgodne z duchem reformy zasady finansowania nauki. Zmniejsza się także rola ministra, poprzez zniesienie ogłoszonego corocznie tzw. współczynnika przeniesienia.

Nowe rozwiązania są jednak niewystarczające oraz pociągają za sobą nowe zagrożenia. W sytuacji ciągle dramatycznego niedofinansowania nauki w Polsce jest to próba dzielenia biedy, przy braku skutecznych starań ministerstwa o zwiększenie nakładów na naukę. Po drugie, nowela rozporządzenia, nawet jeśli zacznie obowiązywać od 2015 roku, spowoduje, że dotacje statutowe w dalszym ciągu będą liczone wedle niejawnych kryteriów przyjętych przez ministerstwo, w celu podzielenia całkowitej sumy dotacji na naukę na kwo-

ty dotacji bazowych dla 4 rodzajów jednostek naukowych: (a) instytutów PAN; (b) instytutów badawczych; (c) jednostek organizacyjnych uczelni; (d) pozostałych jednostek naukowych. Projekt rozporządzenia nic nie mówi o kryteriach, które będą obowiązywały przy przyznawaniu pul pieniędzy dla poszczególnych grup jednostek naukowych. Obawiam się także, że chociaż zrezygnowano ze współczynnika w_i , który w poprzednim algorytmie faworyzował instytuty PAN (w_i PAN = 1,0, a dla instytutów badawczych w_i wynosił 0,7), to niczym nieuzasadnione faworyzowanie pewnej grupy jednostek naukowych (niezależne od ich kategorii naukowej) może mieć miejsce przy arbitralnym wyznaczeniu przez ministerstwo kwot dotacji przeznaczonych dla poszczególnych rodzajów jednostek naukowych. Dobrze by było, gdyby ministerstwo odniosło się do tej kwestii i uzasadniło przyczyny tak dużego rozróżniania działalności naukowej w jednostkach z taką samą kategorią. Niezrozumiałe jest także ograniczanie wzrostu dotacji statutowej, wyliczonej według nowego wzoru, w przypadku jednostki posiadającej kategorię naukową A, do 120% wartości dotacji z roku poprzedzającego rok przyznania dotacji. W sytuacji załamania finansowania w 2013 roku, tzn. zmniejszenia dotacji statutowej prawie o jedną trzecią, oraz w związku z prowadzeniem kategoryzacji raz na cztery lata, zapis ten spowoduje, że odbudowanie finansów takiej jednostki będzie trwało lata. Kolejny raz widać, że zepsuć niedoskonały, ale funkcjonujący mechanizm – można bardzo łatwo, natomiast naprawa zajmuje bardzo długi okres. Nie trzeba być prorokiem, aby wyobrazić sobie, w jak trudnej sytuacji będzie postawiona duża część polskich instytucji naukowych.

W sumie kierunek zmian przeprowadzanych przez nową ekipę ministerstwa jest obiecujący. Jednak w sytuacji krajowej biedy, przy jej dzieleniu, potrzeba jeszcze większej przejrzystości i dyskusji w całym środowisku naukowym. Najważniejszym problemem pozostaje wszakże brak zrozumienia wśród polityków i niestety znacznej części społeczeństwa potrzeby finansowania działalności naukowej. Wyrazem tego jest chociażby bardzo często ostatnio wyrażane przekonanie, że tak zwana komercjalizacja działalności naukowej, powiązanie jej z przemysłem, jest najlepszym rozwiązaniem tego problemu.

ADAM PŁAŻNIK

Instytut Psychiatrii i Neurologii